Nr. 263 We Lwowie Piątek dnia 22 Września 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 I p.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiesla.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Hamburgu: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Kto prawodawcą?

Lwów 21. września.

Interpretacja § 2. ustawy o stowarzyszeniach jest od dłuższego czasu kwestją sporną między czynnikami politycznymi w Austrji. Wiadomo, że zgromadzenia publiczne, dla wszystkich dostępne — w myśl ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach — muszą być podane do wiadomości miejscowych władz politycznych, względnie policyjnych, którym wolno następnie na to zgromadzenie wysyłać swojego reprezentanta. Od tego obowiązku wolne są zgromadzenia, ograniczone do „zaproszonych gości". Tak powiada ustawa; pojęcie to „gości proszonych" było przez długie lata dla wszystkich jasnem i zrozumiałem. Jeżeli zwołujący zgromadzenie wystosował do kogoś imienne zaproszenie, to ten był gościem proszonym, a jeżeli zgromadzenie ograniczało się do samych takich gości proszonych, [illegible] można nie [illegible] zaproszenia [illegible] ograniczyć, [illegible] związku [illegible] ale tym [illegible] zgromadzenia publiczne.

Tak było i trwało przez długie lata, bo innych kryterjów dla określenia pojęcia „gości proszonych" nie było. Dopiero w ostatnim czasie władze polityczne zapuściły się w studja szczegółowe nad tem pojęciem „proszonych gości" i doszły do przekonania, że pojęcie to można bardzo [illegible] i nadać mu inne ściślejsze [illegible], aniżeli dotychczas [illegible]. Te lingwistyczne studja policyjne w celach interpretatorskich znalazły potwierdzenie w najwyższym trybunale sprawiedliwości, który w pewnym specjalnym wypadku orzekł, że pojęcie „gości proszonych" należy istotnie ograniczyć, a nie zadawalając się tym jednym wyrokiem, wydał w tym duchu pouczenie dla sądów podwładnych, które dla nich miało być niejako autentyczną i obowiązującą interpretacją § 2. O tem [illegible] izba [illegible] cza, że [illegible] gwoli [illegible] eń.

Jaki przebieg miała ta akcja, wiadomo: Izba poselska uchwaliła wniosek Winterhollera i na tem na razie sprawa ugrzęzła. Izba panów nie zabrała jeszcze w tej sprawie głosu. W czasie rozpraw parlamentarnych reprezentanci rządu oświadczyli się, jak wiadomo, przeciw wnioskowi posła Winterhollera, a za zatrzymaniem dotychczasowego brzmienia ustawy z wolnością — naturalnie — interpretowania jej według własnego widzimisię. Mimo tej opozycji, izba większością głosów zmianę uchwaliła i dała w ten sposób wyraźnie do poznania, że się z zapatrywaniem rządu i jego usiłowaną interpretacją nie zgadza. Wobec tego stanu rzeczy zdawaćby się powinno, że rząd, do czasu, gdy sprawa ostatecznie w drodze ustawodawczej nie będzie załatwioną, nic nie uczyni. Najprymitywniejsza lojalność nakazywałaby tego rodzaju wstrzemięźliwość. Pod pewnym względem rząd jest w tej sprawie stroną sporującą się, może nawet mniej uprawnioną, aniżeli izba poselska. Uczynił on coś, czego ciało prawodawcze nietylko nie pochwaliło i nie potwierdziło, ale owszem wprost zganiło i nie uznało — *ergo* powinien się rząd conajmniej wstrzymać od wszelkiej dalszej akcji, aż do stanowczego sprawy załatwienia.

Rząd innemi jednak widocznie kieruje się względami i nie czekając rozstrzygnięcia izby panów, wydał rozporządzenie, które jest dowodem, że nasze władze administracyjne i policyjne nie oglądają się wcale na izbę deputowanych, że ignorują w zupełności nietylko przeprowadzone tam rozprawy, ale także powzięte uchwały, a opierając się na znanem orzeczeniu najwyższego trybunału sprawiedliwości i nadal tłumaczyć będą §. 2. w sposób, niezgodny ani z brzmieniem i duchem ustawy, ani z wyrażoną wolą władzy ustawodawczej. Musimy doprawdy mieć się na ostrożności, by nie wejść w kolizję z panem prokuratorem. Chyba tylko w Austrji możliwem jest tego rodzaju pomięszanie pojęć i zasad prawnych. Jest to powszechnie przyjętą zasadą, uznaną także w kodeksach austrjackich, że jedynie ustawodawca ma prawo tłumaczyć ustawę w sposób, powszechnie obowiązujący. Wobec rozporządzenia, ogłoszonego w *Wiener Ztg.*, mimowoli nasuwa się pytanie: kto dzisiaj w Austrji prawodawcą? U. s. o. o.

* * *

Wspomniane ogłoszenie urzędowej *Wiener Zeitung* orzeka, że władze odtąd stosować się będą do następującego tłómaczenia postanowień o zgromadzeniach, ograniczonych na zaproszonych gości.

„Zwołujący zgromadzenie — pisze dziennik urzędowy — do którego w myśl §. 2. ustawy o stowarzyszeniach, ustawa ta nie ma zastosowania, musi, jak dotychczas, przedkładać spis osób zaproszonych. Spis ten, powinien być tak ułożony, aby z niego wynikało, że liczba zaproszonych jest z góry ograniczoną, gdyż zaproszenie całych kategoryj, lub klas, do udziału w zgromadzeniu, nadaje temuż cechy zgromadzenia, dostępnego dla każdego, a to nawet wtedy, gdy uczestnicy zgromadzenia otrzymują następnie karty zaproszenia, lub karty legitymacyjne i tylko za okazaniem tych kart mogą brać udział w zgromadzeniu. Takie ogólne zaproszenie nie może, pomimo tych formalności, nadać zgromadzeniu cechy zgromadzenia, ograniczonego na zaproszonych gości i nie może zastąpić zaproszenia, wystosowanego przez urządzających zgromadzenie, do osób, indywidualnie oznaczonych."

„Na tę cechę, którą najwyższy trybunał kasacyjny podnosił w swoich orzeczeniach, że zaproszenia muszą wychodzić od urządzających zgromadzenie i być wystosowane do osób, oznaczonych indywidualnie, będzie się w praktyce zwracać uwagę szczególnie przy zgromadzeniach delegatów, kongresach itd. Jak najwyższy trybunał orzekł w innym wypadku, pojęcie „zaproszeni goście" wymaga, aby zwołujący sam wybierał osoby, które zaprasza. Tej swobody w wyborze pozbawia się on natomiast, jeżeli wymienienie osób pozostawia trzecim osobom lub korporacjom i od tego tylko czyni się zawisłym wstęp na zgromadzenie, czy osoba ta była przez osobę trzecią, lub korporację wyznaczoną, co ma miejsce przedewszystkiem przy zgromadzeniach delegatów. Przez wezwanie, wystosowane do pewnej grupy osób nieoznaczonych indywidualnie, jak np. do politycznych przyjaciół, aby wysłali na zgromadzenie swoich reprezentantów, którym zwołujący z góry przyrzeka wystawić karty wstępu, nie ogranicza się zatem zgromadzenia na zaproszonych gości, chociażby starano się o to, aby osoby, nie posiadające kart, nie miały wstępu na zgromadzenie. Takich zgromadzeń nie będą zatem władze uważać w przyszłości, jako wyjęte z pod przepisów ustawy o stowarzyszeniach".

„Nadto władze będą wymagać, aby zwołujący zgromadzenie zaproszonych znali o tyle, aby identyczność osoby mogli stwierdzić stanowczo i w sposób, nie pozostawiający żadnych wątpliwości".

Łączność ekonomiczna z wychodźctwem.

Referat dr. Wiktora Ungara wygłoszony na zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu, dnia 12. września 1893 roku.

III. Łączność jednak ekonomiczna ma głębsze znaczenie dla interesów narodowych polskich, gdyż utrwali łączność narodową wychodźctwa z metropolją, a tem samem uchroni takową od wynarodowienia. Celem utrzymania bowiem łączności narodowej nie wystarczy węzeł wspólnego ideału i powoływanie się na jedność plemienną. Dziś hasła te idealne brzmią daleko silniej na emigracji, niż w starym kraju, niemniej jednak zachodzi obawa, ażeby wszystko nie ograniczyło się na słowach.

Z doświadczenia i historji wiemy, do jakiego stopnia związki plemienne i narodowe zależne są w swem powstaniu od interesów materjalnych całego narodu, lub pewnych warstw jego. My nie stanowimy wyjątku i ogólne zajęcie sprawą wychodźctwa, wzajemna łączność, poczucie wspólności plemiennej nastąpi u nas dopiero wtedy, skoro połączyć zdołamy kolonje nasze z metropolją węzłami materjalnemi i ogół dostrzeże, iż wzajemna łączność przynieść może nietylko duchowe korzyści.

Najbliższem więc zadaniem naszem winna być organizacja wychodźctwa w interesie ekonomicznym kraju, oraz we własnym interesie samego wychodźctwa. Emigracja polska straciła ze zmianą stosunków swój dawny charakter polityczny przedstawicielstwa interesów polskich — dziś jednak odegrać może niemniej ważną rolę w odrodzeniu ekonomicznem kraju, oraz w rozszerzeniu polskości na szerokich przestrzeniach świata.

Zorganizowawszy wychodźctwo polskie i prąd wychodźczy w powyższym duchu, złączywszy takowy silnemi węzłami materjalnemi i kulturnemi, urzeczywistnimy ideał „Większej Polski", tj. **kulturnego związku wszystkich społeczeństw polskich bez względu na przynależność państwową** — idea, którą Anglicy pod nazwą „Greater Britan" już dziś urzeczywistniają.

Organizacją wychodźctwa w duchu łączności ekonomicznej, zająć się winna instytucja na wzór niemieckiego *„Centralvereine für Handelsgeographie in Förderung der deutschen Interesse im Auslande"*. Instytucja taka, którąby nazwać można: „Towarzystwem handlowo-geograficznem dla popierania ekonomicznych interesów polskich po za granicami kraju", tworzyłoby we wszystkich ważniejszych centrach świata filje, lub zastępstwa i w ten sposób wchodziłaby w bezpośredni kontrakt z wychodźctwem polskiem całego świata; jednoczyła w sobie nici całej emigracji. Zakres działania tej instytucji, która wskutek swegoześrodkowującego w sobie stanowiska miałaby bardzo ułatwioną działalność, byłby następujący:

1. Nawiązywanie i utrzymywanie trwałych stosunków wychodźctwa polskiego z metropolją.
2. Udzielanie dokładnych informacyj co do stosunków ekonomicznych, handlowych, politycznych samych krajów.
3. Inicjatywa i poparcie w nawiązywaniu stosunków handlowych z wychodźctwem lub z zagranicą, wyszukiwanie nowych rynków zbytu dla przemysłu polskiego.
4. Udzielanie dokładnej informacji wychodźcom, mającym zamiar stałego osiedlenia, lub udającym się na zarobek.
5. Urządzanie ekspedycyj handlowych, odczytów, wystaw płodów przemysłu krajowego lub płodów sztuki w ważniejszych centrach świata.
6. Utrzymywanie stałych stosunków z innemi stowarzyszeniami obcemi o podobnym zakresie działania.
7. Obrona prawna wychodźców.

Instytucja taka może mieć wielkie znaczenie w naszym rozwoju ekonomicznym, otworzy przemysłowi polskiemu nowe rynki zbytu i przyczyni się do rozszerzenia działalności przemysłu na eksport, zapewni może wychodźcom naszym opiekę, a prądowi emigracyjnemu nada właściwe tory. Z tych więc powodów przedkładam rezolucję:

Trzeci Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu uznaje potrzebę organizacji wychodźctwa w imię ekonomicznych interesów polskich i poleca zakładanie instytucyj handlowo-geograficznych o wyżej przedstawionym zakresie działania.

(Rezolucja powyższa została przez Zjazd przyjętą. *P. R.*)

Szkoły realne w Galicji.

W Galicji szkoły realne powstały właściwie w drugiej połowie bieżącego wieku, bo chociaż je zaprowadzono w Brodach w roku 1815 i we Lwowie w r. 1817, to pierwszą została przeistoczoną w realne gimnazjum, a druga w realno-handlową akademię. Samoistne zaś szkoły realne zaprowadzono we Lwowie w roku 1857; w Śniatynie i Tarnopolu w r. 1859 i to niższe z których pierwsza została zwiniętą już w 1871, w Krakowie powstała szkoła realna w r. 1871; była to jedyna szkoła, w której wykładano język francuski jako obowiązkowy i do której plan był ułożony przez zarząd krajowy, lecz już w następnym roku zreorganizowano ją podług ogólnego planu z r. 1872, na koniec założono jeszcze szkoły realne w Stryju, w Jarosławiu i w Stanisławowie. Wszystkie te szkoły otrzymały VII. klasę, oprócz tarnopolskiej, a rok 1875 był szczytem ich rozwoju, niektóre z nich liczyły przeszło 1000 uczni. Ale jak prędki był ich wzrost, tak prędkim i upadek, bo oto już w roku 1881 przekształcono szkoły realne w gimnazja w Jarosławiu i w Stryju, a ilość uczni zmniejszyła się więcej niż o połowę. Taki nienaturalny rozwój szkół realnych w naszym kraju świadczy, że społeczeństwo nasze nie odczuwało ich potrzeby i nie przypisywało im właściwego ich znaczenia, a był on spowodowany jedynie zewnętrzną przyczyną, jaką istotnie było rozpoczęcie budowy kolei żelaznych, a stąd nadzieja świetnej karjery dla ich wychowanków; niestety pominięcie krajowców przy obsadzie posad, a zastąpienie ich ludźmi fachowymi z innych prowincyj państwa, zawiodło błogie nadzieje nasze, co nie tylko zatrzymało rozwój naszych szkół realnych, ale groziło im zupełnym upadkiem. Idea jednak postępowa zwyciężyła, pomimo, iż nie brakło, im grabaży, ludzi zacofanych, którzy nie chcieli uznać nowego prądu w kierunku wychowania młodzieży.

Byli wprawdzie i u nas ludzie, którzy życzyli sobie pomyślnego rozwoju szkół realnych i pracowali nad ich rozwojem, a nawet układali plany dla tych szkół, odpowiadające więcej potrzebom naszego kraju, ale ich starania nie zostały uwieńczone powodzeniem, bo okazało się, że i ci ludzie połowicznie tylko zrozumieli stanowisko szkoły realnej, gdyż celem głównym ich było tylko podnieść w kraju sztuki, przemysł i handel, stąd też plan, ułożony przez nich, odpowiadał więcej szkole zawodowej, niż instytucji wychowawczej. Ale jeżeli ci ludzie przewinili, że nie potrafili odgadnąć prawdziwego celu szkół realnych, to stojący na czele naszego szkolnictwa w lat dziesięć wprost nie dorośli swego powołania; oni z pewną predylekcją przykładali rękę do przeistoczenia szkół realnych w gimnazja, a byli i tacy, co już na konferencjach wzywali profesorów szkół realnych do zastanowienia się nad przyczynami ich upadku, bo według ich zdania, były one w przededniu swego zgonu. Co za miła zachęta do pracy dla profesorów!

Nie trzeba się więc dziwić, że gdy niemal w całej monarchji austrjackiej szkoły realne rozwijały się świetnie, nietylko wydając ludzi, zdolnych odpowiedzieć potrzebom kraju, ale zbliżając się oraz co raz więcej do instytucyj wychowawczych; u nas one zamierały, u nas nawet nie dopuszczano, aby szkoła realna, ten parwenjusz mógł kiedy stać się prawdziwie zakładem wychowawczym. Ci ludzie, wierni zdaniu, wyrzeczonemu przed stu laty, że szkoły realne są dla kupców i przemysłowców, dla których znajomość języków starożytnych jest niepotrzebną, nie dopuścili nawet żadnego ulepszenia tych szkół; nie byli oni zdolni zastosować planu normalnego do naszej szkoły realnej z powodu trudności językowych, a które jednak dały się usunąć bardzo łatwo za wspólnem działaniem następnej rady szkolnej krajowej z Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych. Wprawdzie nieudolność tych ludzi przyprowadziła ich samych do upadku, a szkoły realne zostały i rozwijają się, ale oni zatrzymali naturalny ich rozwój i bez tego utrudniony niezmiernie w naszym kraju i przez to wyrządzili im wielką krzywdę; trzeba było kilkuletniego starania Sejmu kraj., rady szkolnej krajowej i wielce szanowanego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, aby kraj otrzymał po 10 latach to, co było zaprowadzone w całej monarchji austrjackiej.

W planie normalnym naszych szkół, opracowanym przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, dla nauki języka francuskiego zdobyto 16 tygodniowe (dla III, IV, V, VI i VII klasy) przeważnie kosztem chemji, rysunków geometrycznych i kaligrafji, najdotkliwiej jednak daje się czuć zmianę planu normalnego w upośledzeniu fizycznego wykształcenia naszej młodzieży, gdyż podług tej zmiany gimnastyka nie jest przedmiotem obowiązkowym.

Mówiąc o zmianie planu normalnego, należy również wspomnieć, że zmieniono nieco rozkład materjału naukowego na klasy, zbliżając naukę do jednostopniowej i przez to zaciera się z wolna podział szkoły realnej na wyższą i niższą.

Ponieważ po zatwierdzeniu planu normalnego dla naszych szkół realnych w roku bieżącym, ministerstwo zaprowadziło nowy plan dla tych szkół, to obecnie dla szkół realnych w Galicji mamy aż trzy plany obowiązujące z roku 1872, 1879 i 1893, a to stosownie do klasy: w klasie I, nauka będzie odbywała się podług nowego planu, w klasach II, III i IV podług nowego planu normalnego z pewnemi zmianami, a w klasach V, VI i VII podług dawnego planu z roku 1872. Z tego widzimy, że szkoły nasze realne są obecnie w niemiłym przejściowym stanie.

Ale jak powiedziałem w pierwszym ustępie, ustrój szkoły realnej i podług nowego planu jest jeszcze daleki, aby zadość uczynił żądaniom dzisiejszego społeczeństwa i nie w dalekiej przyszłości możemy oczekiwać nowego planu. Ale jeżeli dotkliwie odczuliśmy, żeśmy nie byli gotowi do zaprowadzenia u siebie planu normalnego, to bezporównania odczujemy boleśniej skoro nie przygotujemy się do zaprowadzenia planu dla szkoły, którą pozwolę sobie nazwać **nowoczesną**, bo w pierwszym razie przeważnie chodziło tylko o ciało, o wykształcenie umysłu, a w drugim będzie chodziło i o ducha, o wychowanie. Ufny jednak jestem, że światli nasi przewodnicy w szkolnictwie tą razą uchronią kraj od dotkliwej klęski.

---

9)

USTĘP z „GITA-GOVINDY."

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

[Ciąg dalszy.]

Do domu powróciłem z formalnym szumem w głowie. Pani Małgorzata jest bezsprzecznie kobietą dumną, lecz zarazem — bezinteresowną! W każdym razie okazała bezinteresowność w wysokim stopniu, nie godząc się na przyjęcie tak wspaniałego podarku. Przyjąwszy go, stałaby się panią znacznego majątku, którym mogłaby dowolnie rozporządzać; obecnie nie ma nic! Gdy zaś rzeczywiście jest bezinteresowną, to w takim razie chyba że nie wyszła za mąż z prostego wyrachowania?!... A więc cóż ją do tego popchnęło? Egzaltacja, spowodowana wychowaniem i niezwykłym u młodej dziewczyny trybem życia? Urok wiedzy i wyższości umysłowej? Sympatja dla osoby, wzięta mylnie za trwałe uczucie?...

Przypuściwszy te wszystkie ewentualności, lub którąkolwiek z nich jedną, musiałbym przyznać, że nie znając tej kobiety dokładnie, niesprawiedliwie odsądziłem ją od czci i wiary, że jest lepszą, niż mi się wydawała, że jest może tylko zaślepiona, nieświadoma siebie i swego położenia, tak samo, jak Damuś...

W takim jednak razie z małżeństwem ich ma się rzecz jeszcze gorzej!... Zamiast jednej, cierpieć będą dwie osoby, gdyż przyjść musi chwila, w której iluzje Małgorzaty rozwieją się, w której syta wiedzy i jesiennych, bladych promyków uczuć swego męża, przypomni sobie, że jest młoda i pełna siły, zapragnie palącego żaru południa, zechce żyć życiem rzeczywistem i używać i pić pełnemi hausty z kielicha roskoszy... A kto wie, czy wówczas moc znajdzie w sobie, ażeby się oprzeć potężnemu wołaniu natury!.. Musiałaby chyba nie być kobietą, albo być kobietą niezwykłą, wyjątkową!...

Cóż więc stanie się wówczas?...

Ha! gdybym mógł o tem nie myśleć!...

20. stycznia.

Widziałem ich znowu dzisiaj, w teatrze, lecz krótko tylko z nimi rozmawiałem. Z takiem zajęciem przysłuchiwali się muzyce, że nie chciałem im przeszkadzać i rychło powróciłem do mej loży, gdzie za towarzysza miałem Karwickiego.

Od dni kilku jest nader małomowny, przypuszczam, że z powodu awantury z baronową. Naturalnie, nie mówiłem z nim o tem ani słowa. Podczas przedstawienia siedział prawie zupełnie milczący, choć wątpię, aby słuchał, a tem mniej, rozumiał. Dawano „Poławiaczy pereł" Bizeta, a na to pan Henryk stanowczo zagłupi!...

Podczas pauzy zwrócił się do mnie z bardzo niewłaściwem pytaniem:

— Jak pan sądzisz, co skłoniło właściwie panią Małgorzatę do wyjścia za Harciewicza?

Dziwne, że uczułem się osobiście dotknięty tem pytaniem. Pomimo więc, że w głębi duszy sam nie rozwiązałem go jeszcze stanowczo, nie mogłem się powstrzymać, ażeby nie odpowiedzieć tonem głębokiego przekonania, a zarazem dość opryskliwie:

— Ja sądzę, że tylko **uczucie**, kochany panie! Prawdziwe, z serca pochodzące uczucie!

Uważałem, jak Karwicki uśmiechał się niedowierzająco pod swoim jasnym wąsikiem, lecz nic nie rzekł więcej.

Byłem zirytowany. Myśli moje z roztargnieniem tylko zwracały się ku scenie natomiast uparcie krążyć poczęły znowu około kwestji małżeństwa Damusia.

Choć dość lubię muzykę, a zwłaszcza Bizeta, w rozdrażnieniu wyszedłem z loży, nie doczekawszy końca opery.

Co takiemu Karwickiemu do nich?!

4. lutego.

W ciągu ostatnich dni czternastu byłem kilka razy u Harciewiczów.

Pociągała mnie tam za każdym razem pani Małgorzata, a raczej chęć gruntownego zbadania jej charakteru.

Im bliżej ją poznaję, tem częściej mówię do siebie:

— Kto wie, mój stary, czy znowu nie omyliłeś się!... Ona prawdopodobnie wcale złą nie jest, przeciwnie, wydaje się być kobietą, rzeczywiście uczciwą!

Przestałem jej nienawidzić, pozostała mi jednak pewna względem niej nieufność. Zanadto jest tajemniczą. Przytem te jej oczy mieniące się i owe cienie szybkie, a gorące, przemykające czasem po śniadych policzkach, nie podobają mi się.

W każdym razie, sądzę ją teraz z innego punktu widzenia.

Dziś zastałem Damusia samego w gabinecie.

Był nadzwyczaj wesół i rozmowny, że aż zdziwiony zapytałem go, co mu się tak pomyślnego przygodziło?

— Eh nic, nic! — odparł i zaraz zaczął mi opowiadać o swoich pracach.

Zajęty był właśnie przykładem słynnej Gita-Govindy, Dżajadevy.

— Czynię to w sekrecie przed Małgorzatą — objaśniał — chcę jej sprawić niespodziankę, ukończywszy cały przekład. Zawsze mi wyrzuca, że znając tak dobrze sanskryt, nie przyswoiłem dotąd naszemu językowi ani jednego z arcydzieł staroindyjskiej poezji. Postanowiłem więc zadowolić ją. Wybrałem zaś umyślnie Gita-Govindę, ową boską idyllę boga Kryszny i pasterki Radhy, ów prawdziwy dytyramb miłości, natchnionego poety.

W tej chwili wzrok mój padł przypadkiem na alabastrowy postument i zdumiałem się, ujrzawszy, że klosz tam umieszczony, a z nim i czaszka Neur-Dżihany, przykryte były starannie ciemną, jedwabną materją.

— Cóż to ma znaczyć? — zapytałem.

Wówczas drobna twarzyczka Damusia oblała się delikatnym rumieńcem.

— Widzisz — rzekł mi — na sofce naprzeciw siada prawie codziennie Małgorzata, mogłaby się więc, zapatrzyć...

— Damuś!... Na miły Bóg, co ja słyszę! — zawołałem — a potem padłem w jego ramiona i ściskaliśmy się długo serdecznie.

Ha! gdyby *ich* nadzieje spełniły się, Damuś mógłby być uratowany! Uczciwa kobieta, gdy zostanie matką, mniej jest przystępna pokusom. W krwi ukryte żądze równoważy wówczas miłość macierzyńska i czyni opór możliwym. Tylko w tym jednym wypadku, małżeństwa niedobrane wiekiem, mogą zyskać trwalszą podstawę i zgubnych nie spowodować skutków...

Jednakże jakże rzadko zdarzają się w podobnych stadłach **takie** wypadki! Ach, tak rzadko, że przypuszczalna możliwość ich, nie powinna i nie może racjonalności tych małżeństw dowodzić.

O gdyby tylko ziściły się nadzieje Harciewiczów! Pragnę tego tak gorąco, jak gorąco los Damusia leży mi na sercu!

15. lutego.

Późno w nocy powróciłem z balu.

Tak jest; ja, com od lat kilkunastu nie zaszczycił moją osobą żadnego „tańczącego towarzystwa", byłem na balu.

Jeśli się na tego rodzaju ofiarę zdobyłem, uczyniłem to jedynie dla Harciewiczów, a właściwie: dla pani Małgorzaty.

Oni, dla wielu względów towarzyskich, zmuszeni byli przyjąć udział w zabawie, mnie zaś pani Małgorzata tak serdecznie zapraszała, ażebym im towarzyszył, że odmówić nie mogłem.

— I mnie i mężowi przyjemniej będzie — tłómaczyła — nie będziemy się czuć tak nieswoi w tem upodobaniami różnem od nas towarzystwie.

Pani Małgorzata, mimo swoich młodych lat, ma wiele powagi i statku, stąd też niechętnie tylko uczestniczy w hucznych, wesołych zabawach. Jest pod tym względem kobietą iście wyjątkową.

Bywając w ostatnich czasach prawie codziennym gościem w ich domu, miałem sposobność poznać bliżej jej charakter i przyznaję, że sam przed sobą się wstydzę, ilekroć wspomnę, jak uprzedzonym i niesprawiedliwym byłem względem tej kobiety, nie znając jej jeszcze — i jak niesłusznie ją nienawidziłem. Zaiste! W sprawie swego małżeństwa nie jest ona więcej winna i grzeszna od samego Damusia! Popełniła złe, postąpiła wbrew logice i prawom natury, ale, nie wiedząc o tem i w dobrej wierze!...

Tego jestem pewny obecnie!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z prowincji.

Strzyżów 15 września. (*Cholera. — Nowa szkoła — Przewóz na Wisłoku jak zeszłoto.— Sól — Sąd „wyrybiały"?*) W odległej o 20 kilometrów Jasielicy panuje cholera, zewsząd nawołują, że pierwszym warunkiem do powstrzymania tego nieproszonego gościa w jego zapędach jest przestrzeganie czystości i zdrowy pokarm. — Mimo sprężystości starostwa w Rzeszowie, do którego Strzyżów należy, o czystości tutaj ani mowy, a co do artykułów pożywienia bywają one podawane w sposób najmniej hygieniczny, owoce niedojrzałe lub zepsute sprzedają się najswobodniej. Zwierzchność miejscowa widocznie wcale nie dba o to, przeciwnie, postępowaniem swojem dyskredytuje nawet własną policję. Wprawdzie obecna zwierzchność ma być tylko chwilową, gdyż wybory do nowej reprezentacji są już dokonane, lecz jeszcze protest, przeciw tymże przez jednego malkontenta wniesiony, nie załatwiony.

Gmina miasta Strzyżowa uchwaliła wymurować budynek na pomieszczenie szkoły i zaofiarowała na ten cel część kapitału, otrzymanego jako wynagrodzenie za zniesioną propinację. Pieniądze te leżą w kasie Wydziału krajowego. Tymczasem rozpoczęto budowę połową kapitału i skończono parterowe mury. Obecnie mamy już jesień, a pieniądze z Wydziału krajowego jeszcze nie nadeszły, budowę musieliśmy zastanowić, a nadto gmina grozi procesem z przedsiębiorcami. Wszelkie wnoszone prośby pozostały do dziś dnia bez odpowiedzi.

Pod Strzyżowem płynie rzeka Wisłok, dzika w całem słowa znaczeniu, rok rocznie zamywa coraz więcej ziemi najurodzajniejszej, regulacja tejże jest zatem kwestją żywotną, a nikt o niej na serjo nie myśli. Regulują wprawdzie poszczególni wybrani właściciele koryto tejże, przekopują nowe łożysko, lecz każdy na swój sposób, a nikt z sąsiadów nie zważa na szkodę swych sąsiadów. Możeby kto chciał się o tem przekonać o parę kilometrów po za Strzyżowem, na przykład w Wiśniowy i t. d.

Od Strzyżowa wiedzie ku Sanokowi droga powiatowa, pod samym Strzyżowem przechodzi ona przez rzekę Wisłok, na której wydział powiatowy utrzymuje przewóz, podobny do rzeszota, gdyż tak, jak dziurawy, na wsze strony dziurawy. Dzisiaj służy ten przewóz ludziom do przewożenia pieszych, gdyż drogę dojazdową spłukała ostatnia powódź — lecz i piesi niechętnie się kwapi w porze chłodnej. Pomimo tak długiego czasu, jaki od powodzi upłynął, wydziałowi powiatowemu niespieszno z ustaleniem komunikacji, pomimo, iż obowiązek na nim ciąży utrzymywania komunikacji w stanie dobrym.

Wydział krajowy obiął od rządu sprzedaż soli w tym celu, aby najniezbędniejszy artykuł żywności po najtańszych cenach można nabywać.

Tymczasem płacimy dziś sól po 12 ct. za topkę, podczas gdy przedtem płaciliśmy ją po 11 ct. Mówiono mi, że zarząd sklepu tutejszego kółka rolniczego chciał przyjąć skład soli — nie mógł jednak przyjąć obowiązku sprzedawania soli po jednakowej cenie w ciągu lat, gdyż musiałby dopłacać do każdej topki przynajmniej ćwierć centa. Aby jednak nie dopuścić do podrożenia soli, projektował zarząd sklepu cenę soli we dwie, t. j. sól oddawać w ten sposób, aby z każdego dnia, tak w lecie, jako też i w innych porach roku i to wieksze kapelusza.

Zapewne wiązką, oglądano, myślano, projektowano, nareszcie uznano, że jest źle. Co się jednak stanie, bogowie wiedzą. Słychać, że właściciel tego budynku zbiera podpisy na petycję do wyższego sądu krajowego, aby sąd pozostał nadal w tym samym budynku.

Nowości wydawnicze.

I

Młodość — to rozkwit życia, pełen energji, ruchu, pomysłowości, — słowem wszystkich czynników, które każą rwać się naprzód, a najczęściej krokiem i jaskrawą pochodnią w ręku, torują sobie drogę po głazach i cierniach apatji.

Ty właśnie śmiałości, tej inicjatywy i przedsiębiorczego ducha nikt chyba nie odmówi na pola wydawniczem firmie Jakubowski i Zadurowicz. „Młodość" swa (wspomniana firma nie dawniej, jak przed dwoma laty, wyłoniła się z rozwiązanej firmy „Hornbaba i Syn"), okazała wśród nas — sposób nadzwyczajny godny, zasilając coraz nowemi — dodajmy: zdrowemi — sokami wysokiej korzyści wydawnictw galicyjskich.

W ciągu krótkiego czasu swego trwania rzuciła pp. Jakubowski i Zadurowicz na rynek księgarski kilkanaście tomów nowelij, co wobec ciężkiego jest pod tym względem stosunków u nas, znaczy bardzo wiele. Widocznie młoda firma postanowiła szturmem przełamać ospałość, otaczającą jakby żelaznym pierścieniem koła czytelników galicyjskich; hasło zaś sympatyczne, by nie znalazło uznania i — miejmy nadzieję — poparcia w szerokich warstwach publiczności.

Ponieważ rozpoczęliśmy nasze kapiski od uwag na temat młodości, pozostańmy więc przy niej, wybierając ze stosu książek, wydanych przez wspomnianą firmę, dwa tomy, opatrzone nazwiskiem St. Graybnera. Jest to także młoda firma, p. Graybner bowiem przed kilku dopiero laty wystąpił na arenę literacką; wystąpił jednak nie z tremą naiwnego dyletanta, szukającego sobie drogi dopiero, jeno jako umysł już dojrzały, który z własnego doświadczenia zna życie na wylot i którego udziałem znaleźć szy stosowną chwilę, stają otarzo niemal w pełni swego rozwoju do walki o poklask. Nie wielu pisarzy potrafiło sobie zdobyć popularność w tak krótkim czasie, jak p. Graybner; nie wielu też jednak stawiało z taką pewnością siebie w pierwszych zaraz utworach kroki na niwie beletrystycznej i sceniczej, jak autor „Maminego synka" i „Prodzia".

Ten „Mamin synek" znany jest naszym czytelnikom, bo drukowaliśmy go niedawno w odcinku naszego dodatku literackiego. Obecnie, gdy już w świat idzie w książkowem wydaniu*), mówimy o celu swoboda pomówić o nim bez względów, należnych dobremu znajomemu.

Z jakiegokolwiek traktować zechcemy sprawę stanowiska, ogół czytający zawsze żądać będzie od powieści przedewszystkiem, aby go zajmowała. Kardynalnemu temu warunkowi odpowiada „Mamin synek" w zupełności. Czynnikiem, budzącym zajęcie w czytelniku, nie jest wprawdzie fabuła, wedle recepty bajecznych powikłań; p. Graybner umie opowiadać zajmująco, a przymiot ten nierównie wyżej cenić się godzi, aniżeli misterność splatania i rozplatania intrygi. Podczas gdy bowiem ostatni może być sztucznym produktem, może wypłynąć się z musów obliczanych kombinacji, zajmujące opowiadanie płynie, że ujęłyśmy utartego szwotu, wprost z serca, jest talentem rodzonym, a raczej jednym z filarów każdego prawdziwego talentu.

Jeśli zaś opowieść p. Graybnera musi w każdym czytelniku żywe obudzić zajęcie, to zasługa to jej prostoty, jej poczciwości, jej barwnego stylu i prawdy życiowej, która jak kanwa przeziera z pod nagromadzonych w niej obrazów. Śmiałą ręką kreślone charaktery występują z ram jak żywe postacie, musza więc przemawiać do czytelnika, wzruszać go książkę zmuszają go t. k czyste sobiesać zapędzą z szmatkami rozbujałej fantazji. Jedno tylko co do ostatniego punktu spostrzeżenie uposobiło nas dla metody p. Graybnera: nieraz korzystnie; lub co w kazdym charakterze silnemi zakończenie barwami cienię jego strony i lubi w postaciach, z gruntu niemych, zbrodnicze instynkta do takiej podnosić progu, że kiedy u życiu na szczęście spotykamy się z tymi wyjątkowych przynajmniej to podpodobnie Augusta, brak serca u Kamili, przewrotność Wagnera wyglądają zbyt fenomenalnie; — pauji ten one zdaniem naszem przynajmniej w opowieści, który przestrzeganiu nigdy nie można być zbyt skrupulatnym.

Tego pozywimy nie zanwazyliśmy natomiast w drugiej książce Sreiber „Mój romans"**) w pierwszym szkicu, który zawiera zbiorze, a pięć w drugiej powieści, także sposobnych przyjęte. Utwór ten przypominają sobie zapewne czytelnicy z feljetonu *Dziennika Polskiego* i tu więc zaledwie się zwolnić z opowiadania treści. Z prawdziwie dramatycznego ciepła opowiada p. Graybner przeżywania, to prawdziwa niebo z najbrudniejszych mętów wyniesiony podczas człowieka, w którego serce się wyjął ciężarzadzający szczucia zadowolił do czego. Sentymentalny tu, jak w „Maminym synku" umiał p. Graybner i tutaj doskonale pochwycić atmosferę stosunków, wśród których od gryw się sprawa, a jeśli z prawdziwie realistyczną dosadnością odmalował przeczy śmietankowej towarzystwa, to rehabilitując swego bohatera, wpaja w nas naraz przekonanie, że na szczęście ta skorupa brudów moralnych nie jest jednak w stanie.

„Mój romans" przenosi nas pod włoskie niebo w krzaw lata wśród, na niepodległość, na tle których rozgrywa się to zajmujące opowieść.

*) S. Graybner. „Mamin synek". — Powieść oryginalna. — Lwów. Jakubowski i Zadurowicz. — Warszawa. Gebethner i Wolff. Z drukarni „Dziennika Polskiego. 1893 (8° Str. 400).

**) Stanisław Graybner. Na warszawskim bruku. Szkic powieściowy i Drobiazgi. (Mój romans, Nie z fantazji, Bez ręki, Słaby argument, Słowo o kocie, Idziesz fruk. Ujwiastaty koń, Guwer nier) — Lwów, Jakubowski i Zadurowicz. — Warszawa, Gebethner i Wolff — 1893 (8° str. 357).

Z dalszych utworów najbardziej nam przypadły do smaku nowele: Nie z fantazji, Bez ręki, Słaby argument i Guwerner. Są to bezpretensjonalne obrazki, na gorąco z życia pochwycone, opowiadane z ujmującą szczerością i prostotą, tu i owdzie z jowialnym humorem lub, gryzącym sarkazmem. Najmniej podobały nam się: Nemezis i List siostry, zabarwione sztuczną sentymentalnością, a już to nuta marzycielska najsłabszą z tonów, któremi rozporządza p. Graybner.

Jestto pisarz o temperamencie żywym, do refleksji niezbyt skłonnym, bardzo podatnym na wrażenia i w lot chwytający je z należytą dokładnością. Brak skłonności do refleksji, nietylko nie wytykamy mu jako wadę, lecz owszem poczytujemy za zaletę bardzo cenną nawet w czasach, gdy fale refleksyjności grozić poczynają literaturze formalnym zalewem. (*str.*)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djariusz lwowski.

Piątek 22. września.

Teatr hr. Skarbka: „Już go mam", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Radca rządowy inspektor kultury krajowej p. Władysław Struszkiewicz, bawi w Krakowie w przejeździe do Czerniowa, gdzie dokona dodatkowej inspekcji tamtejszej szkoły rolniczej. Z Czerniowa uda się p. radca Struszkiewicz do wschodniej Galicji celem inspekcji tamtejszych rolniczych szkół. — P. Anna Lipnowska, po ukończeniu studjów lekarskich, otrzymała posadę pierwszej asystentki w klinice „Maternité" w Genewie. — Panna Rozalja Pawłowska, dr. medycyny uniwersytetu paryskiego, po złożeniu odpowiedniego egzaminu w Buenos Ayres, objęła posadę pierwszego lekarza w tamtejszym szpitalu francuskim. — Namiestnik Kazimierz br. Badeni wyjechał w środę nocnym pociągiem w kierunku ku Stanisławowowi do okolic, nawidzonych cholerą.

Z życia towarzyskiego. Dnia 16. bm. odbył się w Konkolnikach, obok Halicza, w kościele parafialnym ślub p. Tadeusza Józefa Śmiglewskiego, druda praw., syna Adama i Marceli Śmiglewskich, właścicieli dóbr ziemskich w Krośnieńskim, z panną Zofją hrabianką Bukowską, córką Feliksa i Antoniny z Wierzchlejskich. Młodej parze pobłogosławił ks. kanonik Gąsiorowski, miejscowy proboszcz.

Ślub panny Zofji Zawirskiej, córki Emilji z Chodzińskich i śp. Stanisława Zawirskiego, z p. Janem Łazorykiem adjunktem sądowym, odbędzie się d. 23 bm. o godz. 9. rano w Mościskach.

Nekrologja. W Bernie zmarł niedawno jeden z najgorliwszych protektorów ligi pokojowej, radca związkowy Ludwik Ruchonnet, który w r. z. prezydował piątemu powszechnemu kongresowi pokoju. — Jerzy Tomljenowicz, młody uczony chorwacki, zmarł w początkach sierpnia br., licząc lat 25. Był to młodzieniec wielkich zdolności, niesłychanie zamiłowany w badaniach nad przeszłością swego narodu, pełen zapału i wytrwałości. — Anna z Hochstelerów Krycińska, żona urzędnika kolei państwowych, zmarła w Ustrzykach, przeżywszy lat 30.

Kalendarz. Piątek (22.): Maurycego. Wschód słońca o godzinie 5. minut 53, zachód o godzinie 5. minut 52

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności

Żałobne nabożeństwo odbędzie się w sobotę dnia 23. bm. w kościele katedralnym we Lwowie za spokój dusz posłów Sejmu grodzieńskiego roku 1793, którzy do końca opierali się uchwaleniu drugiego rozbioru Polski, a mianowicie: Tadeusza Szemiotha, posła wołyńskiego; Józefa Wojny i Orańskiego posłów bełzkich; Jankowskiego, Gosławskiego i Błeszyńskiego posłów sandomierskich; Rokitnickiego, Karskiego i Szymona Szydłowskiego, posłów wielkopolskich; Mikorskiego i Boguckiego, posłów mazowieckich; Chojnowskiego, posła wiskiego; Skarzyńskiego, posła łomżyńskiego; Ciemniewskiego i Młodzianowskiego, posłów rożańskich; Krasnodębskiego, posła liwskiego; Plichty, posła sochaczewskiego; Kazimierza Szydłowskiego, posła ciechanowskiego; Kimbara posła opickiego; Niezabitowskiego posła słonimskiego; Syrucia posła smoleńskiego; Jazdowskiego, posła wileńskiego; Godaczewskiego, posła trockiego i Drągowskiego, posła bielskiego

Obchód 100. rocznicy drugiego rozbioru Polski. Przypominamy, że w sobotę dnia 23. bm. odbędzie się wieczorek w sali „Sokoła". Kto nie otrzymał dotąd zaproszenia, zechce się zgłosić w kancelarji kasyna miejskiego, w „Sokole", lub w handlu p. Pieleckiego, w dniu obchodu zaś od godz. 5 przy wstępie.

Instalacja p. Edmunda Mochnackiego na prezydenta m. Lwowa i złożenie przysięgi z jego strony do rąk namiestnika, ma nastąpić w niedzielę, 24. bm. w południe.

Festyn. W niedzielę d. 24. bm odbędzie się na dochód kolonij wakacyjnych dla dziewcząt w parku Kilińskiego festyn, połączony z jarmarkiem i koncertem muzyki 30 pp. O zmroku odsłonięte zostaną żywe obrazy. Panie raczą łaskawie zebrane fanty odesłać na ręce p. bar. Gostkowskiej ul. Franciszkańska l. 5.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami (nauczycielkami) szkół ludowych pp.: Józefa Deckera, nauczycielem w Teleszniey Sannej; Serafinę Oponowiczównę, w Dźwiniaczu; Zofię Penikównę, młodszą nauczycielką w Podgórzu; Wojciecha Chyca, starszym nauczycielem 7 klasowej szkoły żeńskiej w Białej; Adolfa Zontka, nauczycielem starszym w Wilamowicach; Jakóba Janickiego, nauczycielem w Letniej; Konstantego Pindzyna, w Lachowicach Zarzecznych; Andrzeja Miksiewicza, w Przedboczu; Bazylego Piłata, w Rychcicach Ruskich; Włodzimierza Baranowskiego, starszym nauczycielem 5 kl. szkoły męskiej im. Mickiewicza w Stanisławowie; Bazylego Wolańskiego, starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły męskiej im. Czackiego w Stanisławowie; Michała Turkuła, nauczycielem w Konkolnikach; Karola Rybotyckiego, kierującym nauczycielem, Leonarda Lukasiewicza, starszym nauczycielem, Bazylego Stojałowskiego, starszym nauczycielem, Szymona Fedynę, młodszym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej w Drohobyczu; Mikołaja Kunańca, kierującym nauczycielem 3 klasowej szkoły w Drohobyczu, na przedmieściu Zadwórniańskiem; Antoniego Stankiewicza, nauczycielem starszym 3-klasowej szkoły w Drohobyczu, na przedmieściu Zwarnecko-Lisznjańskiem.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł kancelistów namiestnictwa pp.: Adama Panatowskiego z Krakowa do Rohatyna, a Stefana Czarneckiego z Rohatyna do Krakowa.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Karola Kiselki, prezydenta izby handlowej, odprawionem zostanie dziś o godzinie 9. rano, w kościele św. Marcina.

„Harmonja". Wydział „Harmonji" powziął na ostatniem posiedzeniu kilka ważnych uchwał, które mają na celu podnieść upadającą kapelę i zapewnić byt tej tak potrzebnej w naszych stosunkach instytucji. Przedewszystkiem artystyczne kierownictwo kapeli objął muzyk p. Mieczysław Sołtys, który osobistem zajmywaniem się próbami i wyborem repertoarza może wiel zdziałać dla dobra muzyki. — Uchwalono skompletować stan kapeli, a — co najważniejsze — nawiązać rokowania z komitetem wystawy krajowej co do wzięcia udziału kapeli „Harmonji" w przyszłorocznej wystawie. Od doprowadzenia tych układów do pomyślnego skutku zawisł byt kapeli, a nawet egzystencja jej już w roku przyszłym. Będziemy mieli we Lwowie tyle różnorodnych zjazdów i zebrań, tyle obowiązkowych przyjęć gości węgierskich i czeskich i mnóstwo innych uroczystości na tle czysto narodowem, że nawet przypuścić nie można, aby się obeszło bez muzyki, niezawisłej od prądów polityki zewnętrznej. Nie wątpimy wreszcie, że komitet wystawy przyjmie z wszelką gotowością ofertę Towarzystwa „Harmonji", a nawet w swoich warunkach względem niej pójdzie dalej, jakby to uczynił dla innych kapel.

Z drugiej strony na publiczność stolicy spada obowiązek podtrzymania tej muzyki dla uroczystych obchodów narodowych i dziwić się tylko należy, jak to być może, aby, na 130.000 ludności we Lwowie, pożyteczna ta instytucja liczyła niespełna 400 członków. Wydatek 4 guldenów rocznie bardzo wielu osobom nie uczyni najmniejszej różnicy, a przyczyni się do zapewnienia bytu muzyce „Harmonji". Także powinni się dotychczasowi członkowie poczuwać do przyjętych zobowiązań i uiszczać regularnie wkładki kwartalne, a nie zalegać z niemi całemi latami i nie narażać zarządu „Harmonji" na ciągłe kłopoty.

Jubileusz Jeremiego. Nowo zawiązany „Sokół" w Limanowie zamianował na pierwszem walnem zgromadzeniu dnia 16. bm Kornela Ujejskiego członkiem honorowym.

Ze sfer adwokackich. Pp.: Henryk Jakubowski, emerytowany radca sądu krajowego, Edward Schäffer, emerytowany radca wyższego sądu krajowego i dr. Leibisch Chameides wpisani zostali na listę adwokatów, dwaj pierwsi z siedzibą we Lwowie, ostatni zaś z siedzibą w Monasterzyskach.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Tyśmienicy nadała honorowe obywatelstwo staroście p. Józefowi Salamonowi.

Owacja kolonji wakacyjnej dziewcząt dla zarządu kolonji. W niedzielę 17. bm. byliśmy świadkami pięknej owacji, urządzonej w szkole im. Staszica przez tegoroczną kolonję dziewcząt za inicjatywą ich kierowniczki p. Heleny Zajączkowskiej, celem podziękowania zarządowi i wydziałowi pań pod przewodnictwem pani baronowej Gostkowskiej za troskliwą opiekę nad kolonistkami. Około 100 dziewcząt z których przeszło 70 bawiło pod kierownictwem p. Zajączkowskiej w Morszynie przez czas 6 tygodniowy, a reszta w Winnikach — zgromadziło się w szkole im. Staszica na poranek deklamacyjno-wokalny. Rozpoczęto go choralnym śpiewem kolonistek, poczem jedna z panienek przy stosownej pięknie wygłoszonej mowie ofiarowała p. bar. Gostkowskiej prześliczny kosz z kwiatów polnych z napisem: „Przezacnej orędowniczce wdzięczne kolonistki", wypracowany w Morszynie podczas kolonji przez kolonistki pod wzorowym kierownictwem p. Zajączkowskiej. Nastąpiły śpiewy narodowe, zastosowane do okoliczności, a Mania K. odśpiewała osobno solo, dumkę ruską „Ludzie mówią, żem szczęśliwa". Po odczytaniu 40 nazwisk kolonistek, pomieszczonych w złotej księdze, wręczyła im pani Gostkowska piękne książeczki w upominku za wzorowe zachowanie się na kolonji. Poczem pani bar. Gostkowska w pięknych, wymownych słowach podziękowała dziewczętom za owację, zachęcając je do pracy, posłuszeństwa, poszanowania dla rodziców i przełożonych, a szczególnie do karności — a osobno podziękowała imieniem całego wydziału kierowniczce p. Zajączkowskiej i pomocnicy nauczycielce p. Jańskiej za ich wytrwałą, wzorową pracę, z całym zapałem i poświęceniem podjętą dla zdrowia dziewcząt.

W uroczystem nastroju opuściło liczne zgromadzenie salę, przyczem i rodzice dziewcząt i same dziewczęta serdecznie ze łzami w oczach nie mogły znaleść słów na dziękczynienia zarządowi i nauczycielkom za trudy macierzyńskie dla dziatwy, które wyglądały znakomicie. W kilka dni będą się zbiorowo fotografowały dziewczęta dla przyszłej wystawy krajowej. Spodziewamy się, że szersze koła publiczności i dobroczyńcy hojnie zajmą się tak dziś potrzebną instytucją kolonji wakacyjnych.

Obchody narodowe. Z Dąbrowy piszą do nas: W dniu 23. bm. odbędzie się w tutejszym kościele, za inicjatywą p. Franciszka Janickiego, a staraniem młodzieży dąbrowskiej, uroczyste błagalne nabożeństwo w 100. rocznicę drugiego rozbioru Polski.

Lustracja *Gaz. Lwowska* donosi ze Stanisławowa, że namiestnik przybył tam w nocy 21. bm., o godz. 6 rano udał się wprost z dworca do Opryszowiec, gdzie odwiedzał chorych pozostających w izolowanych chałupach. P. namiestnikowi towarzyszył bawiący w Stanisławowie dr. Lachowicz, inspektor sanitarny. Następnie wyjechał p. namiestnik końmi w kierunku Bohorodczan.

Zmiana własności. Dobra Olesko nabyła od pani Zofji Lityńskiej pani Stanisława Życzyńska.

Celem uczczenia siedmdziesiątej rocznicy urodzin Kornela Ujejskiego odbył się w Krynicy dnia 12. września b. r. wieczorek instrumentalno-wokalny przy licznym udziale publiczności kąpielowej z następującym programem: 1. Chorał „Z dymem pożarów". Orkiestra zdrojowa. 2. „Tańce norwegskie" Griega, wykonali na 4 ręce pp. J. Kleczyński i W. M. 3. Śpiew z „Halki" Moniuszki, pan Berini tenor opery warszawskiej. 4. Mazurek „Marzenie" Wrońskiego, wykonał na skrzypcach kompozytor. 5. Deklamacja „Maraton" Kornela Ujejskiego, wygłosił p. W. 6. a) Nocturn c-moll, Chopina, b) 2 mazurki Chopina, wykonał p. Kleczyński. 7. „Szumią jodły" z „Halki" śpiew, p. Berini. 8. „Kołysanka" Wrońskiego, wykonał tenże na skrzypcach. Po koncercie odczytano adres, wystosowany do jubilata, który następnie obecni podpisali.

Niezwykłe, a oryginalne uznanie dla autora. *Krynica* pismo poświęcone balneologii i sprawom zdrojowisk, w numerze z d. 10. września rb. donosi: „Mąż z grzeczności", komedja p. A. Abrahamowicza, grana była po raz drugi w tym sezonie. Niezwykle ożywione było przedstawienie, dzięki obecności pani Ćwierczakiewiczowej, która ceniąc zasługi obecnego na przedstawieniu p. Abrahamowicza, dała dowód największego uznania, składając pocałunek pełen czci talentu na głowie autora. Miewał pan Abrahamowicz owacje najrozmaitsze, rzucano mu kwiaty, bukiety, oklaskiwano talent jego niejednokrotnie, ale dowodu takiego zachwytu, jak zapał pani Ćwierczakiewiczowej, nie miał pewno jeszcze nigdy."

Cholera. Organ najwyższej rady zdrowia, *Oesterreichisches Sanitätswesen* stwierdza, że od 12 bm. cholera w Galicji się wzmogła. Od wybuchnięcia cholery w Galicji, aż do 19. września zachorowało w 78 gminach, należących do 29 powiatów, 649 osób z tych umarło 400.

Gazeta urzędowa donosi: Dnia 20. września zachorowały na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Delatynie, dwie osoby w Hwoździe, w Podleśniowie ad Mikuliczyn i Pniowie po jednej osobie

We Wróbliku Szlacheckim (w powiecie sanockim), w Ławocznem (w powiecie stryjskim) w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) i w Kołomyi po jednej osobie.

Wyzdrowiało: (w powiecie nadwórniańskim) w Hwoździe pięć osób, w Krasnej dwie osoby.

Zmarły: W Kołomyi dwie osoby, w Pniowie (w powiecie nadwórniańskim), w Rymanowie (w powiecie sanockim) i w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) po jednej osobie.

Bakterjologicznie stwierdzono zarazek choleryczny w dejektach osób chorych, względnie zmarłych: w Ławocznem (w powiecie stryjskiem), w Wołczyńcu (w powiecie stanisławowskim) w Iwanowcach (w powiecie żydaczowskim), w Wolicy (w powiecie krakowskim) i w Ottynji (w powiecie tłumackim).

1011

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy)

Ostatnie słowa wymówiła z bolesną ironją w głosie.

— Jeżeli z tej lub owej przyczyny, dla tego, że była biednym podrzutkiem, że nie miała nad sobą opieki i przewodnika, ani też pieniędzy na najpierwsze potrzeby zmuszoną była w ostateczności wziąć kochanka... sprzedać się!...

— Pobłażliwość matki nie ma granic!

— Lecz uważaj pan dobrze... A jeżeli ten kochanek jest również ostatnim wyrzutkiem społeczeństwa?...

— Co pani mówi?

— Jeżeli ma na sumieniu pewne błędy... a nawet więcej jak błędy?...

Pan Raveneau, przerażony wyciągnął rękę, aby ją powstrzymać. Dziewczyna odezwała się cicho:

— Jeżeli popełnił zbrodnię?

— Czy to podobna!

— A gdyby jednak tak było, to jak można przypuścić, aby taki człowiek, jak hrabia, przyjął ją do swego domu! Możeby wyciągnął do niej rękę, ale tylko dla rzucenia jej jałmużny!.. Stopień jego majątku i znaczenia nie jest w stanie zetrzeć hańby z jej czoła, podnieść z upadku i zasłonić ją blaskiem swej chwały!

— Czyż tak wielkiem jest złe? — zapytał wzruszony starzec

— Być może!

— I tak nie trzeba rozpaczać — szepnął.

Joanna powstała.

— Powiem mojej przyjaciółce wszystko, com usłyszała, powtórzę wszystko.

— Czy przyrzekasz pani?

— Przyrzekam. Niech wtedy powźmie postanowienie, co ma dalej robić. Długo czekano, aby wynagrodzić niesprawiedliwość, wymierzoną przez wielki świat. Przyjaciółka moja dzisiaj skończy z tem życiem!.. Jeżeli ci, co ją skazali na opuszczenie, cierpią teraz z powodu jej nieszczęścia, jest to zasłużona kara za ich okrucieństwo. Żegnam pana — dodała, aby pana zaraz odezwa nie poznać, pan, jeśli też nie?..

Oczy jej błyszczały, przepełnione łzami, które stłumić usiłowała. Przycisnęła ręką serce, jak gdyby chciała powstrzymać jego przyspieszone bicie i dodała złamanym głosem:

— Dziękuję panu za wyrzeczone słowa. Kilka dni temu byłabym nader szczęśliwą, usłyszawszy je... Dziś są dla mnie ostatecznym ciosem... Żegnam pana!

Nie mogła wydobyć więcej głosu.. łzy ją dusiły.

Straciła ostatni promień nadziei.

Za chwilę miała zniknąć za drzwiami.

Firanki sąsiedniego salonu uchyliły się

Hrabina de Vitray, śmiertelnie blada, z twarzą zalaną łzami, stała na progu

— Joanno! — zawołała, wyciągając ku niej ramiona.

Młoda dziewczyna odwróciła się. Spojrzała na twarz hrabiny, chciała biedz ku niej; następnie zawahała się chwilkę i stanęła, powziąwszy niezłomne postanowienie.

— Kto pani jesteś? — zapytała. — Ja pani nie znam.

— Jestem Heleną de Vitray.

— Nigdy nie słyszałam tego imienia.—Kłamała. Właśnie imię to obłąkana powtarzała bezustannie, właśnie to imię słyszała od lat dziecinnych.

— Jestem matką twoją — powiedziała jeszcze hrabina stłumionym głosem.

Joanna odpowiedziała:

— Pani się myli, jestem przyjaciółką tej, o której pani myśli, jej towarzyszką złej doli, siostrą upadku i hańby. Powiem jej, co tu usłyszałam i widziałam. Nie wiem, czy kiedykolwiek zobaczy ją pani... a nawet mówiąc prawdę, wątpię bardzo... Będzie się zapewne uważała za niegodną matki takiej, jak ty pani.. Żegnam panią!...

Pani de Vitray wydała okrzyk i upadła zemdlona w ramiona pani de Saint Béran, która nie miała siły jej utrzymać. Zesunęła się na dywan podłogi i pozostała nieruchoma.

Przez chwilę zapanował nieopisany zamęt w gabinecie pana Raveneau.

Kiedy hrabinę przyprowadzono do zmysłów, napróżno szukano nieznajomej, skorzystała z ogólnego zamięszania i wyszła niepostrzeżona przez korytarz i przedpokój, a znalazłszy się na ulicy, z rozpaczą w sercu wskoczyła do przechodzącego fiakra, kazała się zawieść na dworzec kolei Sain Lazare.

Nareszcie poznała matkę!

Matką tą była hrabina de Vitray, żona admirała de Vitray-Ieyber głośno znanego w marynarce francuskiej

A ona, nieszczęśliwa tułaczka, kochanką fałszywego Rodrigues'a, a raczej Jana Maurycego, takiego samego podrzutka, jak ona, a w dodatku fałszerza i mordercy.

Co robić? Co dalej postanowić?

Kupiła bilet do Vauresson, prawie nie wiedząc, co czyni, zaprzątnięta jedyną myślą:

— Dziś wieczorem zobaczę go i los mój zostanie rozstrzygnięty.

XXXV.

Wyznanie.

Nastała noc.

W ogrodzie willi Suzanne Joanna została sama na ławce, pod cieniem drzew, nieporuszanych w tej chwili najmniejszym powiewem wiatru.

Księżyc świecił w pełni, znacząc na ulicach i trawnikach szerokie smugi światła. Powietrze napełnione było odurzającą wonią kwiatów wrześniowych.

Nieszczęśliwa dziewczyna pośród tego spokoju natury pozostała przybita, smutna i zrozpaczona

Nakoniec zdarła zasłonę tajemnicy swego urodzenia.

Od rana była roztargniona, drżącą oślepiona tak nagłem odkryciem prawdy.

Tysiące wspomnień przychodziło jej teraz na pamięć, a mianowicie przypomniała sobie najwyraźniej, z jakiem uniesieniem i miłością mówił Jan Yaudet o hrabi Bernardzie de Vitray. Był to potężny magnat, głośnego w kraju nazwiska, dla którego sama Joanna od dzieciństwa przyzwyczaiła się niejako mieć cześć i poważanie. W całej Bretanji wiedziano, iż oddawna członkowie tej rodziny wsławili się jako dzielni marynarze.

Z jakąż radością pobiegłaby do swej matki, gdyby ją odzyskała przed spełnieniem swojego błędu.

Teraz poznanie prawdy przyprowadzało ją do rozpaczy!

Z gniewem zwracała się do swego przeznaczenia, a także i do matki, która zjawiła się do piero w chwili, kiedy została zgubioną, zgubioną bez ratunku.

A jednak tyle lat się broniła, znosząc najstraszniejsze próby złej doli.

Stało się! Błąd jej stawiał nieprzezwyciężoną przeszkodę pomiędzy nią a człowiekiem, tak wysoko sławionym przez pana Raveneau, który nie przypuszczał, jak okrutnie ranił jej dumę każdem słowem.

Teraz oczekiwała człowieka, który ją zgubił, w którego objęcia została rzuconą siłą przeznaczenia.

Od trzech dni nie widziała Jana, z czego była zadowoloną, gdyż pośród swych okropnych przypuszczeń nie wiedziałaby, co mu powiedzieć.

Kochając go szczerze i z oddaniem, chciałaby dziś już więcej się z nim nie zobaczyć.

Wieczorny spokój był w zupełnem przeciwieństwie z jej wewnętrznym niepokojem.

Nigdy chyba piękniejsza noc nie oświecała swym srebrnym blaskiem gwiazd tysiąca, usianych na niebieskim stropie, schadzki dwojga zakochanych.

Kwiaty w klombach roztaczały woń najcudniejszą dokoła. W ciemności nocnej, pod jasnym blaskiem promieni księżycowych, białe róże, rozpięte na murze ogrodu, rzucały jasne plamy na ciemnej zieleni liści.

Ojciec Bailly był zanadto dobrym i starannym ogrodnikiem, by jego ogród miał być w opuszczeniu i z rzadką pieczołowitością chodził około drogich roślin.

Używając starego porównania, można powiedzieć, iż to urocze schronienie było prawdziwym rajem, a nieszczęśliwa jego mieszkanka miała piekło w duszy.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące miejsca służbowe:

1. Jedna posada kancelisty przy sądzie obwodowym w Jaśle, względnie przy innym sądzie w obrębie krakowskiego wyższego sądu krajowego; 2. kilka posad adjunktów podatkowych w Galicji; 3. kilka posad woźnych przy urzędach podatkowych w Galicji; 4. jedna posada dozorcy więzień przy zakładzie karnym w Stanisławowie.

Podania o nadanie pomienionych posad mają być wnoszone: *ad 1* do 30. września 1893 do prezydjum sądu obwodowego w Jaśle; *ad 2.* i *3* do 29. września rb. do krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie; *ad 4.* do 30. września rb. do dyrekcji zakładu karnego w Stanisławowie.

Oprócz pomienionych, wakuje wiele innych jeszcze posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych po za granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

Bliższych wiadomości co do warunków i dotacyj powziąć można w IV. departamencie magistratu.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „*Dziennik Polski* z dnia 17. bm. podał wiadomość, „że Antoni hr. Golejewski, dyrektor Towarzystwa kredytowego, ciężko chory na wsi w Harasimowie“; a że w każdej wiadomości jest coś prawdy, więc rzeczywiście jestem słaby, kąpię się, używam świeżego powietrza, lecz bynajmniej stan mój nie jest zatrważający; tych kilka słów dla uspokojenia moich krewnych i przyjaciół.

Antoni Golejewski.“

Dar. Franciszek Nejedly, zamieszkały we Wiedniu, posiadacz losu krakowskiego nr. 37.141, na który przy ciągnieniu w dniu 2. lutego br. padła główna wygrana, nadesłał kwotę 40 zł dla sieroty, która los ten wyciągnęła. Kwotę tę przesłano przełożonej sióstr miłosierdzia na Kleparzu dla 10 letniej sieroty Antoniny Czaja, która numer wylosowała.

„Sokół“ krakowski zamyśla w d. 1. paźdz. urządzić wycieczkę zbiorową na wystawę rolniczą do Cieszyna. Chcący wziąć udział w wycieczce, winni się zgłosić w kancelarji Towarzystwa najdalej d. 26. września br.

„Nowy szlachcic“ germanizatorem. Nadesłano nam oryginalny okaz następującej winiety listowej: „*Israel Hillik Morgenstern, Gutsbesitzer Nowosiółka Grzym. Post u. Telegr. Touste.*“ Nad wspaniałym tym napisem unosi się jeszcze wspanialsza... korona szlachecka. Widocznie w wyobrażeniu p. Israela Hillika Morgensterna — każdy „*Gutsbesitzer*“ jest samo przez się... szlachcicem.

Staraniem towarzystwa pedagogicznego wchodzi w życie i już dnia 15. b. m. otwartym został w Stanisławowie wyższy instytut żeński naukowo-wychowawczy imienia Teofila Lenartowicza, z planem nauk, obowiązującym istniejące w naszym kraju publiczne seminarja nauczycielskie. Warunkiem przyjęcia jest ukończony piętnasty rok życia i ukończona VIII klasa wydziałowa żeńska. Opłata wynosi 8 zł. miesięcznie, a przy wpisie jednorazowo kwotę 2 zł. na przybory szkolne. Uczennice, niezamożne i odznaczające się pilnością, mogą uzyskać częściowe uwolnienie od tej opłaty. Dyrektorem tego instytutu został wybrany profesor Miazga.

Morderstwo. W nocy z 18. na 19. września został gospodarz Szczotka z Krotoszyna (w W. ks. Poznańskiem) wracając wozem z żoną — na drodze z Roszek do Gorzupin, zastrzelony. Drugi strzał ranił jego żonę w szyję tak, że i ona prawdopodobnie zginie. Przypuszczają, że zbrodniczy napad, którego sprawców dotąd nie wykryto, był dziełem zemsty.

Guens, ciche, spokojne, prawie całkiem zapomniane miasteczko węgierskie, jest — jak wiadomo — od kilku dni, mianowicie od dnia 17. b. m rezydencją sześciodniową dwóch potężnych cesarzy (Franciszka Józefa I i Wilhelma II.), jednego króla (saskiego), licznych arcyksiążąt i książąt, tudzież całego szeregu znakomitości austro-węgierskich i zagranicznych. Nie jest to pierwsze spotkanie monarchów w Güns. W roku 1277 przybył do Güns Rudolf z Habsburga, celem spotkania się w tem miasteczku z królem węgierskim Władysławem. Obaj władcy spotkali się w zamku potężnego magnata, hr. Iwana z Güssing, którego chciano nakłonić, ażeby w walce Rudolfa z Ottokarem czeskim zachował się neutralnie. Iwan przysiągł wtedy wierność Rudolfowi habsburgskiemu, ale wkrótce złamał swoją przysięgę, skutkiem czego następca króla, książę Albrecht austrjacki, z 15 000 wojskiem podjął wyprawę przeciw zdradzieckiemu magnatowi.

Uwolnienie ze służby. *Warszawski Dniewnik* donosi, iż inspektor szkół m. Warszawy, r. st. Iwanow od 13. sierpnia rb. na własne żądanie uwolniony został ze służby.

Warszawskie bon mot. Z powodu ostatniej sztuki p. Michała Wołowskiego, autora „Naszych aniołów“, pt. „Chamska dusza“ — pisze *Kurjer Warszawski* w rubryce „Z nekrologji teatralnej“: „Chamska dusza“ po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach powiększyła grono „naszych aniołów“.

Kradzież w zamku Sefera baszy. W nocy z dnia 15. na 16. b. m. do zamku Bertholdstein w Styrji, będącego własnością Sefera baszy (Kościelskiego) zakradli się złodzieje i weszli do pokoju, który dzień wprzódy opuścił był p. Józef Kościelski, bawiąc u stryja. Złodzieje spłądrowali biórko, powyrzucali papiery, pieniędzy wszakże nie znaleźli. Skrzynki z pieniądzmi i kosztownościami, która stała w tymże pokoju, nie tknęli i zabrali tylko bardzo kosztowną (paryską i turecką) pościel z łóżka i kilka małych lichtarzy. Z drobnych cacek, będących w pokoju, nie zabrali niczego. Sprawcy kradzieży są dotąd nieznani.

Loteryjny król, Farkas, który za oszustwo, popełnione na loterji, skazany został na kilka lat więzienia, zostanie w październiku stanowczo wypuszczony na wolność. Odsiedział on już $^2/_3$ swej kary, a zachowywał się przez cały ten czas tak wzorowo, że uznano za stosowne, resztę mu podarować. Farkas zatrudniał się w więzieniu robotą stolarską.

W jednej z kawiarń wiedeńskich pojawili się już kelnerzy w czerwonych i zielonych frakach.

Słynna śpiewaczka, pani Materna, owdowiała od dwóch lat, a mocno już letnia, wybrała sobie na drugiego męża, z pomiędzy tuzina odważnych, swojego synowca, Maternę, liczącego lat 28, podczas gdy ona jest bardzo blisko 50.

Czyśmy w Jerozolimie?! Żyjemy w coraz przyjemniejszych stosunkach. Nie dość, że w skutek żydowskiego „sądnego dnia“ zamkniętą była onegdaj główna trafika na ul. Halickiej i kilkadziesiąt trafik drobnych w mieście i na przedmieściach, ale w dodatku doniesiono nam o rzeczy, dotychczas niebywałej, a malującej świetnie nasze stosunki skarbowe. Oto w urzędzie głównym cłowym (t. zwanej komorze) nic wydawano onegdaj kupcom przesyłek, cłu podlegających, z powodu żydowskiego święta. Rzecz się ma tak mianowicie: W urzędach cłowych, tak w mieście, jak i na dworcu w magazynie cłowym, funkcjonują prywatne biura t. zw. ajentów cłowych mających niejako monopol na pisanie urzędowych deklaracyj towarów, podlegających opłacie cła. Wszyscy ci ajenci, także prawem jakiegoś monopolu, są żydami i jeżeli interesent nie chce się narazić na najrozmaitsze szykany i trudności ze strony urzędników cłowych, musi użyć pośrednictwa takiego ajenta i naturalnie opłacić taksę, które to czynności przysparzają ajentom po kilka tysięcy reńskich rocznego dochodu. Otóż urządzili sobie we środę święto i nie jawili się do ekspedycji cłowej, a interesenci nic nie mogli na to poradzić i przesyłek odebrać nie mogli.

Sprawa ta, zarówno jak i sprawa trafik, wymaga surowego wglądnięcia p. wiceprezydenta Korytowskiego, który zapewne nie miał czasu jeszcze rozpatrzeć się w stosunkach cłowych u nas, a zapewne nie wie także o tem, że dzierżawca głównej trafiki na ul. Halickiej, przez podstawionych kuzynów i krewnych, poddzierżawia kilkanaście najlepszych trafik w mieście, monopolizując w ten sposób handel tytoniem z ogromną szkodą publiczności. — Czyby znana w innych kierunkach energja p. wiceprezydenta, miała w tym kierunku nas zawieść?

Wpisy do zakładu naukowego dla robót kobiecych Eleonory Klausowej przy ulicy Karola Ludwika l. 3 II. piętro w oficynie rozpoczynają się od dnia 25. b. m, nauka zaś rozpocznie się z dniem 1. października w godzinach przedpołudniowych.

Zmiana lokalu. Ogródek Froeblowski p. Józefy Jaroszyńskiej, urządzony obecnie na szerszę rozmiary, przy współpracownictwie p. Bronisławy Głowackiej, przeniesionym został z domu l. 32 przy ulicy Batorego na ulicę Pańską nr. 11.

Wpisy dziatwy codziennie w wyjątkiem świąt i niedzieli.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Już go mam!“, krotochwila w 3. aktach Ryszarda Ruszkowskiego; jutro w sobotę „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5. oddziałach, a 7. odsłonach Władysława Anczyca, z muzyką K. Hoffmana. Występ pp.: Władysława Jaworskiego, Antoniego Siemaszki, Teodora Waroczewskiego i Jana Barskiego.

Z teatru. „Pan Damazy,“ komedja nieodżałowanej pamięci Józefa Blizińskiego, należy do tych pereł literatury dramatycznej polskiej, które nigdy nie tracą swego blasku, zawsze żyją i swą pięknością zachwycać muszą. Postacie w niej jakby wykute z kamienia, charaktery tak wyraziste, że co do sposobu ich pojmowania nie może być najmniejszej wątpliwości.

Jasną, pogodną i szczerą jest też postać pana Damazego, bije z niej prawda i natura i dlatego właśnie, dla tej swojej szczerości, staje się trudną do odtworzenia; grać ją może tylko artysta, który odczuje całe zawarte w niej piękno. To nie charakter lecz typ rubasznego miejscami, o miękkiem sercu prawdziwego polskiego szlachcica.

Typ taki więc podjął się onegdaj przedstawić po raz pierwszy na lwowskiej scenie p. Antoni Siemaszko. W pierwszym akcie trema — zresztą zrozumiała na nowej scenie i wobec nowej publiczności — krępowała swobodę ruchów artysty, ustępowała jednak w miarę posuwania się akcji i dwa końcowe akty wypadły już wcale dobrze. Artysta się rozgrzał, odzyskał pewność siebie, choć jeszcze niezupełną, i deklamował z zapałem i uczuciem. Nad szczegółami gry zastanawiać się nie będziemy; zaznaczamy jedynie, że ogólne wrażenie, jakie wywarł p. Siemaszko, było dodatnie. Dykcja, intonacja i ruchy artysty idą w parze i uzupełniają się doskonale, a są nader poprawne. Dobrą jest również i charakteryzacja. Jedynie co do głosu musimy zrobić małe zastrzeżenie, mianowicie w niektórych miejscach był on za silnie użytym. Błąd ten, zresztą niewielki, pochodzi widocznie z nieznajomości akustyki sali i da się z łatwością usunąć, skoro artysta oswoi się z technicznemi warunkami naszej sceny. Publiczność, licznie zgromadzona, przyjęła artystę bardzo życzliwie, na co zresztą w zupełności zasłużył.

Pani Siemaszkowa rolę Helenki wykonała bez zarzutu, z wdziękiem i uczuciem, odtwarzając bez zarzutu dostać tego miluchnego wiejskiego podlotka. Szczególniej dobrze wypadła scena z Damazym w akcie trzecim.

Pan Ruszkowski jako Bajdalski był doskonałym rejentem dawnego autoramentu, wygiętym na cztery nogi, który znakomicie umie poznać z jednego słówka, z której strony wiatr wieje. Artysta dobrze „robił“ te zwroty, zastósowawszy do nich odpowiednio i deklamację i ruchy, nad czem widać pracował sumiennie i szczerze. Charakteryzacja nie przeszarżowana zrobiła bardzo dodatnie wrażenie.

W rolę Mańki, tej upośledzonej wśród familji istoty, wlała pani Żelazowska wiele uczucia, a sceny, sięgające w zakres dramatu, były wykonane bardzo dobrze i ze zrozumieniem sytuacji.

Panie: Cichocka — Żegocina — i Gostyńska — Tykalska — zasługują na szczerą pochwałę za sumienną i inteligentną grę.

Panowie: Hierowski, Wysocki i Trapszo wywiązali się ze swych ról ku ogólnemu zadowoleniu, postacie, przez nich grane, wypadły bardzo dobrze i zdobyły sobie uznanie.

Artystów oklaskiwano po każdym akcie, a nawet i przy otwartej scenie.

„Chorał“ słowa Kornela Ujejskiego, muzyka Józefa Nikorowicza, na chór męzki ułożył Władysław Wszelaczyński. Wydawnictwo to pojawiło się w siedmdziesiątą rocznicę urodzin poety, nakładem ruchliwej księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza. Cena egzemplarza 1 korona.

„System ekonomji społecznej“, napisał dr. Leon Biliński. Wydanie III. Tom II. opracował prof. dr. Stanisław Głąbiński. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Pod powyższym tytułem okazał się II. tom „Systemu“ w opracowaniu niegdyś ucznia p. Bilińskiego dziś profesora uniwersytetu dra Stanisława Głąbińskiego. Autorowi pogratulować można istotnie, że znalazł takiego współpracownika: dr. Stanisław Głąbiński już pierwszemi swemi pracami na polu ekonomji zyskał sobie słuszne uznanie, a dziś w nielicznem gronie naszych ekonomistów, zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Kto zna II. tom w II. wydaniu, a przejrzy tenże sam tom w wydaniu trzecim, zrozumie, jak poważną była praca p. Głąbińskiego. Nietylko bowiem — korzystając z upoważnienia autora — przeprowadził wiele zmian odpowiednio do wymogów dzisiejszej nauki, ale nadto wprowadził wiele nowych zupełnie myśli i poglądów. Stąd też poszło, że pod względem objętości II. tom zwiększył się o 12 arkuszy. Bardzo też starannie ułożony jest skorowidz poszczególnych działów, dający możność szybkiego orjentowania się. Zewnętrznie prezentuje się wydawnictwo również bardzo korzystnie; korekta i druk bardzo staranne.

„Pokój do wynajęcia“, komedja w jednym akcie pod takim tytułem przez A. Popławskiego i A. Golańskiego, przyjęta została przez dyrekcję teatrów warszawskich. Komedyjka ta graną była w ostatnich dniach na scenie teatru „Eldorado“, a krytyka warszawska wyraziła się o niej nader pochlebnie podnosząc w niej pogodny humor i dowcip.

„Przedświtu“, dwutygodnika dla kobiet, nr. 18. wyszedł i zawiera: Miecz Damoklesa, przez Zdzisława — Emilja Platerówna. — Barański: Niby pogadanka. — Aleksota: Kwestje pedagogiczne. — Wiec w sprawie Morskiego Oka. — Korespondencje. — Wiadomości bieżące. — Literatura i sztuka — Korespondencje redakcji. — Rozwiązanie zagadek z nr. 17. — Sprostowanie.

„Gazety urzędniczej“ nr. 17. z dnia 1. b. m. i zawiera: Monarsze uznanie. — Ruch socjalny wśród urzędników państwowych (ciąg dalszy). — Cesarz o sądach. — Koszta przeniesienia. — Godziny urzędowe poobiednie. — Wypoczynek niedzielny. — Głosy prasy urzędniczej. — „Gdzie takt i sumienie?“ — Z różnych dykasteryj. — Fejleton: Z księgi doświadczeń. — O łoszenia. — W dodatku: Przypowieść na dziś. — Kroniczka. — Powieść: Iwo. Na krok przed metą, arkusz 2.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Karola Ludwika. Likwidacja tej kolei już zakończona. Ministerstwo handlu udzieliło absolutorjum likwidatorom, a tem samem uznało postępowanie likwidacyjne za ukończone. Wobec tego skreślono także firmę likwidacyjną w rejestrze handlowym.

Dochody kolei państwowych w sierpniu wynosiły o 367 301 zł. więcej, aniżeli w sierpniu 1892.

Z mennicy austrjackiej i węgierskiej. Pokonawszy wiele trudności technicznych, obie mennice wybiły w przeciągu roku do teraz 150 milionów zł. w nowych monetach. Podaliśmy niedawno rezultaty pracy w mennicy wiedeńskiej; obecnie uzupełnić je możemy wynikiem prac w mennicy Kremnickiej. Oba wykazy dają następujące cyfry:

	Austrja	Węgry	Razem
	w koronach		
Dwudziestokoronówek w złocie	126,461.420	113,3 6 523	239,777.940
Dziesięciokoronówek w złocie	— — —	10,868.060	10,868.060
Jednokoronówek srebrnych	24,984.500	15,913.625	40,898 125
Dwudziestogroszówek niklowych	5,703.750	3,323.210	9,026.960
Dziesięciogroszówek niklowych	2.787.210	792 834	3,580.044
Dwugroszówek bronzowych	657.300	184 483	842.283
Jednogroszówek bronzowych	199 474	35.169	234.643
Razem	160,793.654	144,434.401	305,228 055

Jak z tego wykazu widać, wytłoczono i w Kremnic sporo monety.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 9. do 16. września 1893 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·35 do 8·05 nowa —·— do —·—. żyto stare 5·90 do 6·35, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·85 do 6·35, nowy —·— do —·—, pastewny 4·90 do 5·25, owies stary 6·50 do 6·9·, nowy —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszł. 6·— do 6·60, nowa 5·75 do 6·—, proso —·— do ·—, groch do got. 6·50 do 8·50 pas. 5·25 do 6·50, soczewica —·— do —·—, fasola 8·— do 8·75, bobik 5·— do 6·—, wyka 4·50 do 5.75, koniczyna 60·— do 80·—, biała —·— do —·—, anyż rosyjski 34·— do 38·—, anyż płaski 36·—, do 37·—, kminek 24·— do 25·—, rzepak zimowy 13·— do 13·75 letni 12·— do 12·50, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·— do 9·50, nasienie lniane 9·50 do 11·11, nasienie konopne —·— do —.—, chmiel 178 — do 241·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 52·10 do 52·35.

Kongres amerykański. Rozprawy nad zniesieniem bilu srebrnego przeciągają się w senacie do nieskończoności. Zwolennicy srebra starają się bowiem o ile tylko można, najbardziej odwlec głosowanie. Dotychczas nie można przewidzieć, kiedy senat ukończy obrady.

Ostatnie wiadomości.

Z głosów prasy o stanie wyjątkowym godnym uwagi jest artykuł młodoczeskiego *Krakonosa*, wskazujący na silną decepcję, jaka opanowała niektóre koła, dawniej ultraradykalnie usposobione. *Krakonos* pisze między innemi: „Dotychczas widowiskami ostatnich czasów nie osiągnęliśmy niczego, a stan wyjątkowy jest nową przeszkodą, która nam staje na drodze. Od urzeczywistnienia naszych żądań jesteśmy bardziej oddaleni, niż kiedykolwiek. Stanowi to dowód, że droga, którą wybraliśmy, jest błędną. Niechaj deputowani czescy pomyślą nad innym środkiem i niechaj ludowi powiedzą prawdę uczciwie i otwarcie. Rada państwa zatwierdzi niewątpliwie stan wyjątkowy, a wówczas możemy wejść na ciernistą i niepewną drogę biernej opozycji, którą już raz przebyliśmy. Obawiamy się fiaska i blamaży. Bierną opozycją nie osiągniemy niczego. Podobną sytuację przewódcy powinni byli przewidzieć.“

W związku z artykułem *Krakonosa* donoszą z Pragi: „W obozie młodoczeskim panuje tak głębokie rozdwojenie, że na poniedziałkowem młodoczeskiem zgromadzeniu w Koljanowicach zaczepiano zarząd stronnictwa w sposób niesłychanie gwałtowny i że przewodniczący musiał rozwiązać zgromadzenie, jakkolwiek wcale tego nie żądał komisarz rządowy. Po zawieszeniu obrad przyszło do scen, które miały wprost dziki charakter.“

Cesarz niemiecki nadał szefowi sztabu jeneralnego, Beckowi, odznaki orderu czarnego orła, a członków rządu węgierskiego wyszczególnił w sposób następujący! prezydent min. dr. Wekerle, min. hr. Tisza i min. honwedów Fejervary otrzymali wielkie krzyże orderu czerwonego orła, min. Hieronymi order korony I. klasy; sekretarz stanu Tarkovich otrzymał order czerwonego orła II. klasy, starszy żupan z Rado order korony II. klasy, wiceżupan Karolyi jakoteż burmistrz w Guens, Tipka, otrzymali ordery korony III. klasy.

Mianowanie jen. Boisdeffres następcą jenerała Miribela, jak z Paryża donoszą, nastąpi w tych dniach.

Jako na dowód, do jak wielkiego udoskonalenia doszedł kunszt mobilizacyjny w Niemczech, *Journal de St Petersbourg* wskazuje na fakt, że po ukończeniu manewrów w Lotaryngji, wojsko, w liczbie 60.000, zostało rozwiezione w ciągu 24 godzin do swych kwater. Do przewozu użyto 43 pociągów.

Jedno z pism szwedzkich wystąpiło świeżo z wiadomością, że car zamierza następstwo tronu w Rosji zmienić na korzyść swego trzeciego syna w. ks. Michała, gdyż teraźniejszy następca tronu jest słabowity, mało uzdolniony i brak mu zamiłowania do spraw wojskowych. Powtarzając to, donosi jedno z pism kopenhagskich, że wedle zasiągniętych przez nie poważnych informacyj, następca tronu jest dość uzdolnionym a zamiłowania do spraw wojskowych również mu nie brak. Jedno tylko zarzucają mu: zbyt gorliwe zajmowanie się kwestją socjalną. Ale dla tego właśnie, jako car, byłby bardzo popularnym. Pogłoski, o zmianie następstwa tronu — zapewnia organ kopenhagski — są bezpodstawne.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Bud.-Peszt 21. września. Cholera od dwóch dni w całym kraju zmniejsza się.

Praga 21. września. Według *Nar. Listy* rząd dopiero wieczór przed publikacją zażądał i otrzymał od najwyższego trybunału zezwolenie na zasystowanie sądów przysięgłych.

Berlin 21. września. Słychać, że cesarz, dowiedziawszy się o ciężkiej chorobie Bismarka, telegraficznie wyraził mu współczucie i ze względu na niezdrowy klimat Friedrichsruh, ofiarował mu jeden z cesarskich zamków na mieszkanie.

Bismark w obszernym telegramie podziękował i za poradą Schweningera odmówił zmiany pobytu.

Londyn 31. września. Rio-Janeiro lada chwila podda się powstańcom, grożącym nowem bombardowaniem.

Paryż 21. września. 28. b m. poweźmie rząd ostateczną decyzję co do przyjęcia floty rosyjskiej; tymczasem mnożą się z Petersburga głosy, ostrzegające Francuzów przed przesadą w przyjęciu. Majtkowie zresztą nie przybędą do Paryża, tylko oficerowie w liczbie 50. Pobyt floty we Francji obliczony jest na 16 dni.

Turyn 21. września. Wydawca *Gazetta Torrino* ogłasza rozmowę swą z Kossutem, który bardzo pesymistycznie wyraził się o sytuacji i prorokuje na najbliższą wiosnę wojnę europejską.

Wiedeń 21. września. Kontrolor kasy głównej we Lwowie Olpiński otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Wiedeń 21. września. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 335·37; węg. kredyty 412·—; anglosy —·—; laenderbanki 247 50; sztacbany 303 87; lombardy 104·25; elbethale —·—; tytoniowe —·—; alpiny 55·30; renta majowa 97 30; węg. złota 116 10; węg. koronowa —·—; austr. koronowa —·—; losy tureckie —·—; uniony —·—.

Berlin 21. września. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität) Kredyty 198·50 (334·87); lombardy 41·75 (103·84); węg. renta złota 93·40 (116·43); ruble 211·75 (131·71).

Kraków 21. września. Uroczyste otwarcie nowego teatru nastąpi 14. października b. r. W południe odbędzie się uroczyste otwarcie, wieczór galowe przedstawienie, po przedstawieniu wielki raut. Do wzięcia udziału w uroczystości zaproszeni zostaną: Sejm, namiestnik, Wydział krajowy, Narodne divadlo pragskie, burgtheater, teatr poznański, lwowski, warszawski, redakcje pism, dziennikarze, literaci i artyści.

Wiedeń 21. września. Niepokojące wieści o stanie zdrowia ministra rolnictwa br. Falkenhayna nie mają żadnej podstawy. Przeciwnie zdrowie jego w ostatnich dniach znacznie się polepszyło.

Wiedeń 21. września. W kołach dobrze poinformowanych krąży wiadomość, że namiestnikowi Loeblowi ma być nadany tytuł barona.

Wiedeń 21. września. Do *Pol. Corr.* donoszą z Wenecji, że cesarzowa austrjacka odjechała wczoraj stamtąd do Gödöllö.

Guens 21. września. Wczorajsze manewry przedstawiały zupełny obraz wielkiej bitwy. Udział w niej brało 12 dywizyj piechoty i dwie dywizje kawalerji. Armja północna obeszła lewe skrzydło armji, południowej i zmusiła ją do odwrotu. Manewry skończyły się po godzinie 1 w południe. Monarchowie przypatrywali się im aż do końca i wrócili do miasta o godz. $2^1/_2$ po południu.

Manewry te wykazały, że sposób zaprowiantowania armji urządzony zupełnie jak podczas wojny, jest wyborny. Okazuje się to najlepiej stąd, że stan zdrowotny wszystkich oddziałów, biorących udział w manewrach, jest doskonały a także konie są zdrowe i silne.

Na wczorajszym obiedzie dworskim było 67 osób. Ambasador niemiecki ks. Reuss był na śniadaniu u miejscowego żupana.

Cesarz Franciszek Józef dał dla biednych tutejszych 500 zł, na dom ubogich 300 zł., a na parafialne ochronki dla sierót 700 zł. Po południu przyjmował cesarz Weckerlego na audjencji prywatnej, później był Weckerle także u cesarza niemieckiego na audjencji.

Budapeszt 21. września. Korespondenci tutejszych pism: *Pesti Naplo* i *Egyetertes* mieli interwiewować w Guens jenerała Krieghammera, który ma zostać ministrem wojny. Jenerał miał korespondentom odpowiedzieć, że dotychczas nie został mianowany ministrem, a gdyby teraz coś powiedział, stałby się „zblamowanym Europejczykiem“.

Tryest 21. września. Skutkiem zarządzenia ministerstwa spraw zagranicznych wysłała dyrekcja tutejszego Lloyda komendantowi okrętu „Meduza“, płynącego do portu Santos w Brazylji, rozkaz, aby przybywszy do tego portu nie ruszał się stamtąd, lecz oczekał dalszych rozkazów.

Paryż 21. września. Minister marynarki wydał rozkaz, ażeby wszystkie przygotowania do przyjęcia rosyjskiej floty zostały pokończone do dnia 10. października. Wszystkie okręty eskadry czynnej i rezerwowej morza Śródziemnego mają być w pogotowiu do wyruszenia dnia 6 października na morze.

Paryż 21. września. Dla zapobieżenia rozruchom strejkowym w Lens, wysłano 4 batalijony piechoty i dwa szwadrony kawalerji. W całym dystrykcie dotąd spokoju nie zamącono.

Paryż 21. września. Rząd francuski poweźmie stanowcze postanowienia w sprawie odwidzin rosyjskiej floty dopiero 26. b. m., w którym to dniu zbierze się w Fontainebleau rada ministrów.

Berlin 21. września. Tegoroczny partyjny kongres socjalno-demokratyczny został przez przewodniczącego partji w tejże organie *Vorwärts* zwołany do Kolonji na dzień 22. października.

Berlin 21. września. *Post* oświadcza się przeciw prowizorjum z Rosją w czasie mających nastąpić układów w sprawie ugody cłowej. Tylko wytrwanie w wojnie cłowej do końca może zapewnić układom pomyślny obrót.

Bruksela 21. września. Według powszechnego mniemania, zmowa górników nie skończy się przed 1. października.

Londyn 21. września. Depesze prywatne z Rio-Janeiro donoszą, że zastępcy tamtejszych banków zagranicznych postanowili na odbytem w niedzielę zgromadzeniu, nie otwierać na nowo banków przed zakończeniem obecnej kryzis.

Położenie rządu brazylijskiego staje się z każdą chwilą krytyczniejsze. W twierdzach daje się coraz bardziej uczuwać brak żywności.

Londyn 21. września. Henryk Norman, mianowany wicekrólem Indji, w pierwszej chwili oświadczył, że przyjmuje tę godność, dziś jednak zrzekł się jej, wrzekomo z powodu nadwątlonego zdrowia.

Kolonja 21. września. Uprzejmość cesarza niemieckiego wobec ks. Bismarka, uważają jako zapowiedź bliskiego zupełnego pogodzenia się ekskanclerza z cesarzem.

Berno (szwajc.) 21. września. Nowe wybory uzupełniające do rady narodowej zostały naznaczone na dzień 29. października. Rada związkowa zarządziła wybicie miljona nowych pięciofrankówek.

Berno (szwajcarskie) 21. września. Szwajcarskie pisma podają, że ufortyfikowanie przełęczy „Les Rangiers“ (Berneńskie góry Jura) zostało postanowionem.

Hamburg 21. września. W ciągu ubiegłej doby zachorowało tu na cholerę 10 osób, a umarły 2. W śródmieściu i w porcie nie było ani jednego wypadku.

W Altonie zachorowały dotychczas dwie osoby.

Nowy Jork 21. września. Rząd Stanów Zjednoczonych od czterech dni nie ma żadnej wiadomości z Rio de Janeiro. Także poseł brazylijski z Montevideo od dwóch dni nie wie, co się tam dzieje. Wnoszą stąd, że sprawa prezydenta Peixoto stoi bardzo źle.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 21 września, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	336·38	Gal. obl. propin	96·90
Alpiny	55 20	Wied. losy	176·—
Kredyty węg.	413·50	Akcje tyton.	187 50
Anglobanki	149 75	4% Poż. kraj.	
Uniony	252·—	z r. 1893	96 50
Ludwiki	218 25	Elbethale	238 25
Nordbany	288 —	Länderbanki	247 90
Lombardy	104·25	Renta zł. węg.	116 25
Losy tureckie	48 70	Bankvereiny	128·—
Staatsbabny	301·25	Węg. renta pap.	94·10
Czerniowieckie	256·—	Ruble	131·50

Podziękowanie.

Rodzina ś. p. Karola Kiselki, dotknięta głęboko ciosem, jaki Opatrzność na nią zesłała, poczuwa się do obowiązku złożenia publicznego podziękowania: Przewielebnemu duchowieństwu i konwentom OO. Karmelitów, OO. Bernardynów i OO. Franciszkanów, dalej członkom reprezentacji miasta, tudzież Izby handlowej, Towarzystwu strzeleckiemu, Stowarzyszeniom „Gwiazda“ i „Skała“ i „Towarzystwu weteranów wojskowych“ wreszcie wszystkim licznym uczestnikom pogrzebu, którzy tę ostatnią posługę ś. p. Karolowi Kiselce oddali.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Karola Kiselki odprawionem zostanie w kościele św. Marcina, w piątek dnia 22. b. m. o godzinie 9. rano.

0851 1—1 *Rodzina.*

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 31/8 do włącznie 11/8)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	11·33	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja			3·41	—	—

L. 2.525. 2050 1—1

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Zbarażu rozpisuje konkurs, celem obsadzenia posady Inżyniera powiatowego z roczną płacą 800 zł. z rocznym ryczałtem na konia w kwocie 200 zł. i stosowne dyety za urzędowe podróży.

Kompetenci o tę posadę mają wnieść swoje podania do Wydziału powiatowego w Zbarażu najdalej do 15. Listopada 1893 i przedłożyć: metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, świadectwa dotychczasowego zatrudnienia i świadectwa fachowego uzdolnienia, w szczególności w budowie dróg i mostów.

Z Wydziału powiatowego
w Zbarażu, dnia 31. Sierpnia 1893.

Zaproszenie do przedpłaty.
Administracja tygodnika „Targowisko"
czasopisma dla handlu bydłem i nierogacizną
w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 29,

ogłasza, iż pierwszy Nr. tegoż czasopisma wyjdzie w piątek dnia 22. b. m. redagowane będzie w języku polskim i niemieckim, a celem jego: 1) podniesienie krajowych zakładów kontumacyjnych i handlu bydłem w ogólności, w szczególności zaś krakowskiego i bialskiego targu nierogacizny; 2) ożywienie wywozu do krajów ościennych, a w szczególności do Niemiec; 3) udzielenie wszechstronnych wyjaśnień handlarzom bydła w sprawach komercjalnych i taryfowych; 4) pośredniczenie w sprawie utworzenia jednolitego, liczebnie silnego i poważnego stowarzyszenia na wzór istniejących stowarzyszeń w państwach i krajach ościennych; 5) publiczne bezstronne omawianie życzeń i zażaleń, oraz energiczne występowanie celem usunięcia anomalii i stanów wyjątkowych.

Nadto zamieszczać będzie „Targowisko" informacje o głównych targowicach galicyjskich i bukowińskich, urzędowe sprawozdania o ruchu w zakładach kontumacyjnych w Krakowie i Białej, oraz na targach w Wiedniu, St Marx, Wiedeńskiem Nowemmieście (Wr. Neustadt), Steinbruchu, Wrocławiu, Berlinie i innych ważniejszych targowicach, okrom treściwych i jędrnych korespondencyj, pisanych przez różnych specjalnych korespondentów.

Niemniej publikować będą wszelkie urzędowe ogłoszenia, dotyczące spraw handlu bydłem i nierogacizną tak c. k. gal. Namiestnictwa jako też c. k. bukowińskiego Rządu krajowego.

Przedpłata wynosi rocznie 8 zł. — kwartalnie 2 zł. Numer okazowy na żądanie bezpłatnie. 2046 1—4

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.